Kuryer Poznański.

Nr. 61. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 15 marca 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 marca.

Schwytanie dowódzcy powstańców Hercegowińskich Lubibraticza przez wojska austryackie na dniu 10 marca pod Imoschi i internowanie go w głębi kraju, potwierdza to, co tylokrotnie przepowiadano, że Austrya wmięsza się czynnie do stłumienia powstania. Po uwięzieniu jednego z najzdolniejszych i najwięcéj ulubionych dowódzców, nie mogą już powstańcy liczyć na względy władz austryackich, a znowu Austrya zrezygnowała zupełnie na sympatye ludności słowiańskiéj. O téj zmianie postawy Austryi w obec powstania już od pewnego czasu prasa rosyjska się rozpisywała, nie szczędząc jéj ostrych za to przymówek. I tak pisze korespondent Gołosa z Kostajnicy, że baron Mollinari za powrotem z Wiednia zupełnie inaczéj występuje w obec powstańców. Podczas gdy jeszcze niedawno sam polecał wspieranie Bośniaków, teraz oczyszcza na gwałt Kroacyą ze zbiegów. — Z drugiéj strony ajenci austryaccy namawiają rajasów do przesiedlenia się nie do Bośnii lecz do Węgier. — Trudne jest bezwątpienia położenie Austryi i dziwić się nie można, że raz na tę drugi raz na ową przychyla się stronę, aby siebie od groźnych ratować przygód.

Nie mało kłopotu przysparzają Austryi sejmy krajowe. Jeszcze nie przycichła sprawa sejmu tyrolskiego, aliści znowu telegram donosi o burzliwém zajściu na posiedzeniu sejmu dalmatyńskiego w Zadarze. Na samym wstępie posiedzenia, dnia 13 b. m. począł deputowany Monti odczytywać pismo, zawierające oświadczenie, że, ponieważ marszałek sejmu, Ljubisa nie oczyścił się z zarzutu, jakoby przy rozdawaniu dalmatyńskich kolei żelaznych, odebrał nie zasłużenie sumę pieniędzy, tak mówca jak i jego stronnicy udziału na posiedzeniach nie wezmą dopóty, dopóki nie będą albo przez wicemarszałka albo téż przez innego od Korony nowo zamianowanego marszałka zwołani. Marszałek Ljubisa nie pozwolił czytać i odjął stósownie do porządku obrad mówcy głos. Mimo to Monti kontynuował czytanie wśród szalonéj wrzawy, aż marszałek zniewolony był zamknąć posiedzenie.

W Senacie francuskim i Izbie deputowanych odczytano wczoraj orędzie, w którém rząd określa bliżéj politykę, jaką się kierować zamyśla. Oświadczenie to tchnie duchem konserwatywno-republikańskim. W orędziu tém czytamy pomiędzy innemi, że jeżeli każdy rząd, to tém bardziéj rząd republikański opierać się winien na uświęconych prawach religii i moralności, rodziny i własności. Nieodzownym warunkiem bytu nowéj firmy rządu w obecném położeniu, jest unikanie wszelkich wojowniczych zamiarów; stosunki z pogranicznemi państwami są dobre, usiłowania celem przywrócenia pokoju na wschodzie pozwalają się spodziewać pomyślnych rezultatów. Rząd zapowiada przedłożenie następujących projektów: projekt do prawa o składzie władz municypalnych i modyfikacyą prawa o wyższém wykształceniu. Zdaje się zatém, że poświęcenie nowego prawa o wolności wychowania, z takim trudem i mozołem zdobytego przez katolików, ma się stać pomostem do zgody między rządem a skrajnymi republikanami — czy ta zgoda do czego doprowadzi? pragnęlibyśmy, ale wątpimy — bo „zmodyfikowanie“ prawa tego będzie pokrzywdzeniem katolików i nowe wywoła nieporozumienia. — Tymczasem organa jak République française, ostro zaczepiają nowy gabinet. „Naród i większość, woła organ p. Gambetty, z niedowierzaniem spoglądają na nowy gabinet, który zaraz w pierwszém wystąpieniu swojém winien się okazać godnym zaufania i zdobyć sobie rycerskie ostrogi.“ Z pana Ricard nie zadowolone ani Elysée, ani Gambettyści; w Elysée przedstawiają go jako radykała, Gambetta nazywa go „połowicznym.“

Z Kokandu otrzymał rząd rosyjski następującą depeszę:

Fulak Bek, który się na hana narzucił schronił się razem z dawniejszym bekiem z Karategu Musafar-Sza, który się od r. 1870 ukrywał w Kokandzie, w góry Alai, spodziewając się pomocy od tamtejszych mieszkańców. Jenerał-porucznik Kołpakowski już był poczynił przygotowania do wysłania osobnego oddziału, celem zapobieżenia powstaniu, gdy w nocy z 1 na 2 marca 30 dżygitów wysłanych, schwytało Fulak Beka i jego towarzysza i przyprowadziło do Andidżanu.

Wspomniany wczoraj przez nas adres mieszkańców Lwowa do posła dr. Niegolewskiego brzmi jak następuje:

Do Wielmożnego
Dra. Władysława Niegolewskiego,
posła polskiego do sejmu Rzeszy niemieckiéj.

Czcigodny Panie!

Pismo niniejsze, które mamy honor przesłać Ci, Szanowny Panie, jakkolwiek nie wyszło z inicyatywy jakiegoś urzędowego komitetu, jest, jak wierzymy, wyrazem ogółu umiejącego czuć i myśleć po polsku. — Świadczą o tém liczne podpisy, których byłoby o wiele więcéj, gdyby nie pragnienie jak najrychlejszego przesłania wyrazu uczuć naszych.

Sprawa nasza, sprawa „krzywd“, których doznaje naród polski od tak dawna, znalazła w Tobie, Panie, godnego szermierza. Słowa Twoje wyrzeczone w parlamencie niemieckim w dniu 10 lutego rb. odbiły się echem w sercach wszystkich obywateli dawnych ziem polskich, rozdzielonych dziś kordonami.

Gdzie idzie o obronę praw narodowych, tam nie tylko jedna prowincya, tam cały naród bierze udział duchowy w walce i czujnie słucha każdego słowa, płynącego z ust jego reprezentantów. Tak i Ty, Panie, pojąłeś obronę praw nieprzedawnionych, przemawiając w imieniu narodu polskiego. Nieprzychylni nawet i nieprzyjaciele sprawy polskiéj uszanować muszą taką obronę. — Jakoż uszanowali ją, bo wypłynęła z poczucia godności narodowéj, na którą nie ośmieli się targnąć i najzawziętszy nieprzyjaciel, jeźli sam naród nie wyzuje się z niéj.

Niemniéj jednak prawdą jest, że w cnocie téj umacnia się naród, jeżeli wybrani przezeń reprezentanci śmiało i z godnością bronią najdroższych skarbów jego, praw przyrodzonych, wtedy, kiedy już wszelkie pisane — jak się to dzieje w naszém położeniu — stargane zostały przemocą.

Nieustraszoność Twoja, Panie, dodała i nam otuchy, obudziła cześć w sercach naszych i zniewoliła do uznania, że jesteś reprezentantem całego narodu polskiego. Nieustraszoność Twoja, ilekroć wystąpiłeś w parlamencie na dziś niesprawiedliwych bo upojonych powodzeniem Niemiec, przypomina zawsze Europie, że żyje i żyć będzie, choć gnębiony, naród polski. Nieustraszoność Twoja budzi w nas silną wiarę, że wykreślony dziś z politycznego ustroju naród przypomni się jeszcze niejednokrotnie przez usta Twoje zaprzątnionéj sztucznem robieniem równowagi Europie.

Z wiarą, że przyjmiesz z sercem, jak z serca wypłynęły, te wyrazy hołdu i czci naszéj, przesyłamy Ci jeprosząc Boga, ażeby na téj drodze szlachetnéj walki o prawa narodu pognębionego użyczył Ci sił i wytrwałości.

We Lwowie, dnia 20 lutego 1876.

Mowa pierwsza

posła

Kaźmirza Kantaka.

Na posiedzeniu poniedziałkowém zabrał głos przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań a właściwie przy pozycyi, odnoszącéj się do prowincyonalnych kolegiów szkólnych, nasz poseł pan Kantak i przemówił, jak następuje:

Panowie, już mówca poprzedni w tak wyczerpujący sposób odpowiedział p. komisarzowi rządowemu, że nie uważam za potrzebne dodawać jeszcze coś więcéj do tego; jednę rzecz tylko chciałbym poruszyć i to kwestyą równouprawnienia (parität). O równouprawnieniu, jakiego doznaje katolicyzm, mówił już mówca poprzedni, mam na uwadze równouprawnienie, jakie w obec nas bywa wykonywane (Aha!) i przytaczam na dowód przesiedlanie polskich nauczycieli „w interesie służby“ o ile możności nad holenderską granicę.

Panowie, przed kilku dniami wspomniał poseł Windthorst (z Meppen) o tém, że skargi, zażalenia i zapatrywania się katolickiéj ludności rzadko albo wcale dojść nie mogą do uszu najjaśniejszego króla. Jabym o nas powiedział, że pomijając już uszy królewskie, prawdziwa znajomość naszych stósunków ani do uszu p. ministra wyznań nie dochodzi. Wprawdzie dowiadoje on się o naszych skargach i zażaleniach, boć je w téj Izbie rozwodzimy, ale w téj chwili spotykają nas z owéj strony zarzuty agitatorstwa i seperatyzmu i takim lekkim frazesem każdy fakt i skarga pomijaną bywa. Z tego powodu nie dziwię się téż wcale, jeżeli ministerstwo oświecenia tak często wykracza przeciw naszym interesom, które przecież są interesami wielkiéj liczby obywateli państwa, a wykracza dla tego, że ich nie zna.

Panowie, wiecie, w jaki sposób przyjmowane bywają wszelkie nasze przemówienia, dodam tylko jedno jeszcze do tego, co mówiłem o zarzutach agitatorstwa i separatyzmu. Ks. kanclerz i prezydent ministrów nazywa nas polskich posłów téj Izby raz reprezentantami szlachty, drugi raz katolicyzmu, to znowu ogłasza nas za feudałów lub liberałów; że zaś za nami stoi lud polski, tego nigdy uznać nie chce, pomimo że się musiał przekonać i w każdéj chwili przekonać może, że ustawicznie i za każdym razem przez ten sam lud obierani jesteśmy, że się setki odbywa wieców i setki tysięcy nadchodzą podpisów, które stwierdzają, że nasze zdania i przekonania są przekonaniami ludu.

W obec tego oświadczam, że w rejencyach królewskich albo stósując się ściśléj do tytułu, o którym mowa, w prowincyonalnych kolegiach szkólnych ani jednego nie ma członka narodowości polskiéj, któryby obeznany był dokładniéj z polskiemi interesami. Mieliśmy jednego radzcę rejencyjnego, Panowie, długie lata strawił w urzędzie, jako nauczyciel, dyrektor a nakoniec jako radzca w kolegium szkólném. W tym długim peryodzie służby zjednał sobie przez prawdziwą humanitarność obok wiernego spełniania obowiązków miłość swych podwładnych, szacunek tych wszystkich, którzy jedno z nim zajmowali stanowisko, i śmiało mogę powiedzieć, zaufanie swych zwierzchników. Był to radzca rejencyjny Milewski z Poznania i ciekawy jestem, czy p. minister oświecenia zaprzeczy téj mojéj charakterystyce albo mu jakikolwiek zdoła uczynić zarzut pod względem jego postępowania urzędowego, najściślejszego wykonywania obowiązków i całego brania się. Naraz okazało się konieczném, jak to u nas zawsze „w interesie służby“, przesadzenie tego męża do Minden (Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum i na ławach Polaków) i nie dziw, Panowie, że mąż zgrzybiały w urzędzie, związany wszystkiemi stósunkami i węzłami familijnemi z częścią kraju, w którym tak długi czas z tak błogiemi skutkami działał, miał żonę i dzieci, nie dziw, że w tym wieku nie poczuwał już ochoty pójść do Minden albo innéj chociażby i najpiękniejszéj okolicy — albowiem i to już nam powiedziano, że p. minister pragnie nas przesiedlać do piękniejszych okolic (wesołość) — i złożył swój urząd.

Na okazanie, jakim duchem sprawozdania kolegiów prowincyonalnych i władz są natchnione, pozwalam sobie przytoczyć przykład, który wprawdzie już raz wspominałem, ale który w téj chwili powtórzyć uważam za stósowne. Pewna ukwalifikowana nauczycielka zaniosła prośbę o pozwolenie do założenia wyższéj szkoły panien. Sam się za nią wstawiałem, a p. minister był tak łaskaw przyrzec mi dokładne zbadanie téj sprawy; nie wątpię także, aby nie miał był tego uczynić, ale na jakiéjż podstawie? Otóż na podstawie sprawozdania, podpisanego przez p. v. Wegnerna, wówczas w Poznaniu, obecnie, jeżeli się nie mylę, prezesa rejencyjnego w Bydgoszczy. W raporcie tym następujący jest ustęp: „Pani ta kształciła się w zakładzie Urszulanek, późniéj zatrudnioną była przy polskim instytucie, przypuszczać zatém można, że zamierzona szkoła byłaby krzewicielką ultramontanizmu; daléj jest ta pani spokrewnioną ze wszystkiemi polskiemi familiami szlacheckiemi w Wielk. Ks. Poznańskiém (głos w centrum: okropnie!) wywierałaby zatém niemały wpływ na przyszłe niewiasty, a polskie niewiasty znowu na swych mężów i dzieci“ (Śmiech w centrum i pomiędzy Polakami); a daléj mówi w tém piśmie: „co poseł Kantak pisał — w podaniu popierającém wniosek téj pani — że dawniéj łagodniejszéj trzymano się praktyki, jest poniekąd prawdą, ale my tutaj znajdujemy się na stanowisku obronném (aha! w centrum i na ławach polskich) i ztąd to, chociaż kwalifikacyi petentki zaprzeczyć nie można, odmowną trzeba jéj było udzielić odpowiedź.“

Panowie, jeżeli podobne sprawozdania bywają fabrykowane, czyż mogę brać za złe władzy centralnéj i panu ministrowi oświecenia, jeżeli źle są poinformowani o naszych stósunkach i potrzebach?

Przechodząc teraz do owego Karóla Wielkiego (Wesołość), cieszę się mocno z tego, że właśnie dzisiaj pan komisarz ministeryalny tak piękny cytat ze swéj książki szkólnéj przytoczył; stoi tam „ludzie byli pierwéj chrześcianami a potém stali się luteranami“. Jako pendent do tego mogę przytoczyć to, co dopiero przed kilku tygodniami stało się w pewnym naukowym zakładzie w Poznaniu, przy sposobności rewizyi, przedsięwziętéj w wyższych szkołach panien, na którą to rewizyą zesłano nawet, jeżeli się nie mylę, wyższego urzędnika ministeryalnego z Berlina. Jeden z panów rewizorów egzaminował z historyi i zapytał się pewnéj panienki? jaką religią wyznawał Karól W. Dziewczynka odpowiedziała po prostu; katolicką: Nie, był to Chrześcianin, zawołał ów Pan w oburzeniu. (Wielka wesołość).

Owóż, Panowie, życzyłbym sobie, aby p. minister oświecenia zechciał rozważyć, jakieby tu należało powziąć postanowienia, przez któreby interesa także ludności polskiéj w kwestyi szkólnictwa większego doznawały uwzględnienia i w jakiby sposób głos tych, którzyby czuwali nad wykonaniem tych rozporządzeń, mógł dochodzić do niego. Ja z méj strony uważam, że do tego Polak jest niezbędnym i wprawdzie z tego powodu, że jako krajowiec, ze stósunkami dobrze obeznany, mógłby dobroczynne rzeczywiście rozwinąć działanie. Ażeby w ogóle Polak, jako taki, do podobnego urzędu nie miał być zdatnym, nie będzie chciał zapewne p. minister oświecenia twierdzić, ponieważ już posiadaliśmy takiego, któremu nic zarzucić nie było można. Tém mniéj myślę, mógłby p. minister twierdzić, że Polak ze względu na zdolności w ogóle wcale do podobnego urzędu się nie kwalifikuje, owszem nie każdy Niemiec jest zdolnym do tego, nawet chociażby był osiadłym w kraju. O tém kilka jeszcze słów powiedzieć sobie pozwolę. Pomijając tych panów, co to z Westfalii, Pomeranii, Saksonii i ze wszystkich części kraju bywają wprowadzani w obce zupełnie dla nich niezrozumiałe stósunki, i którzy są nieświadomi języka, usposobienia uczni i stósunków krajowych, wspominam tylko tych, co w téj części kraju osiedli albo się urodzili. Mam tego przykład na moich szanownych dwóch kolegach pp. Witt i Hundt von Hafften. (Wesołość.) Szanowny kolega Witt jest bardzo umiarkowany, odzywa się o nas z łagodnością, z rodzajem pewnéj życzliwości, przyznaję mu to zupełnie, a jednak ze wszystkich jego mów, Panowie, przebija się widocznie szczególniejsza bojaźń przed spolonizowaniem się, którą nieraz objawił w słowach: „panowie, jestesmy polonizowani, rząd winien temu zapobiedz“ i w wielu innych tym podobnych orzeczeniach; kto taką obawą jest napojonym, temu nie podobna przedmiotowo i przez niezamącone szkła patrzeć na stósunki. Drugi mój kolega, p. Hundt von Haften oświadczył kilkakrotnie, że żadne środki rządu przeciw Polakom rozporządzone nie są dlań energiczne a nadto wszystkie te rozporządzenia przychodzą zawsze zapóźno. (Poseł Hundt v. Hafften: Wielka prawda!) Podejmuję ten głos p. Hundt v. Hafften „wielka prawda“ i przedkładam go panom; „nie można nigdy zbyt energicznie występować przeciw Polakom“ to mówi p. Hundt von Hafften, który pomiędzy nami jest osiadły, a może nawet się urodził a jednak tak w dziwny sposób ocenia stósunki! czyż nie mam słuszności, jeżeli twierdzę, że Polak jest koniecznie potrzebny w łonie władz szkólnych? Pozostawiam p. ministrowi, aby czynił co zechce, życzyłbym jednak sobie, aby się nad tém raz chciał zastanowić. Jeżeli to sobie rozważy, zawsze jeszcze może czynić, czego mu nie wolno zaniedbać. (Brawo!)

Druga mowa

posła

Kaźmirza Kantaka.

Podczas obrad nad pozycyą, odnoszącą się do gimnazyów i szkół realnych, przemówił pan Kantak, jak następuje:

Nie myślę wcale głębiéj się zastanawiać nad smutnym i pożałowania godnym stanem gimnazyów w W. Ks. Poznańskiém, w jaki w ostatnim mianowicie czasie, skutkiem rozmaitych rozporządzeń, popadły. Niechaj to wystarczy, że język polski został z nich wykluczony i nauka religii katolickiéj albo wcale nie jest udzielana, albo przez nauczycieli nie posiadających ku temu potrzebnéj kwalifikacyi. — Dowiódłem kilkakrotnie i wskazałem przekonywająco według mego zdania, na smutne skutki, jakie z tąd wyniknąć muszą. — Od owego czasu nic się na lepsze nie zmieniło; mniemam nawet, że wśród gorącéj walki kulturnéj, które ministeryum całemi siłami prowadzi, niema wcale widoku, abym w obecnéj chwili przy najjaśniejszém rzeczy uzasadnieniu, jakąkolwiek osiągnąć korzyść. — Późniéj może, gdy zaciekłość walki się zmniejszy, zrozumianém będzie, że podobne postępowanie przeciw językowi i religii, sprzeciwia się tak naturalnemu rozwojowi uczniów, jak i wszelkiem pedagogicznym zasadom. — Punktu tego zatém obecnie niepodnoszę. — Pomijam również skargi kolegi mego, pana Franza, które dotyczą: przepełnienia w gimnazyum w Raciborzu, rozporządzenia o nieprzyjmowaniu uczniów zamiejscowych i tym podobnych spraw. Wszystko to bowiem przeszliśmy już u nas, mogę tylko koledze p. Franz polecić do przeczytania mowę moją o gimnazyach w Wągrówcu i Poznaniu, a przekona się o daleko gorszych jeszcze stosunkach. — Zwracam się zatém bez dalszego do punktu dotyczącego zmniejszenia się liczby uczniów. — Panowie! kolega p. Richter (Sangerhausen) z powodu zmniejszającéj się liczby uczniów w niektórych gimnazyach, widział się zniewolonym do stawienia zapytania ministeryum wyznań, „czy zmniejszanie się liczby wynika z przyczyn li materyalnych, czy téż przypisać je należy złowrogiemu wpływowi walki kościelnéj.“

Rząd królewski odpowiada na to o gimnazyach, które mnie bliżéj obchodzą: „że w Śremie zmniejszenie się frekwencyi może jest skutkiem niezbyt szczęśliwego zarządu dawniejszéj dyrekcyi.“ Pomijam pytanie, o ile zarząd ten nie był szczęśliwy i tyle tylko wiem, że przedsięwzięto ze strony król. rządu rozmaite kroki przeciw owemu dyrektorowi, celem pozbawienia go urzędu, a wszystko zakończyło się tylko naganą. Niechcę jednak poruszać tego, o ile inne, dyrektora

najmniéj dotyczące przyczyny, postępowanie to spowodowały. — Co do gimnazyum w Wągrówcu powiedziano: „że zmniejszenie się liczby uczniów tamże, było skutkiem rozwiązania szkoły przygotowawczéj, która coraz więcéj upadała.“ — Panowie! co do gimnazyum w Wągrówcu mianowicie, przyjąłbym jeszcze inny powód, a to: niezbyt szczęśliwy wybór dyrektora niejakiegoś doktora Macieja Dickhoff z Westfalii, dawniejszego rektora przy progimnazyum w Rietbergu i pozasłużbowego oficera obrony krajowéj. Przybył tamże zupełnie obcy, nieobeznany ani ze stosunkami krajowemi ani z potrzebami ludności i od samego początku zraził sobie znaną część mieszkańców niestósownem postępowaniem. — Ale i tego bliżéj rozstrząsać niechcę. Pragnąłbym tylko tak koledze p. Rychterowi jak i Wysokiéj Izbie dla informacyi powiedzieć, ponieważ król. rząd niedał wprost ani twierdzącéj ani przeczącéj odpowiedzi na zapytanie, czy w tym przypadku należy przyjąć szkodliwy wpływ walki kościelnéj, że nietylko w wspomnionych szkołach, ale że we wszystkich zakładach W. Ks. Poznańskiego, a nawet i w miejskich, uczęszczanie do szkół się zmniejsza, i że na ten ubytek walka kościelna niepozostała bez wpływu. W tym względzie mamy oświadczenie dyrektora miejskiéj szkoły realnéj w Poznaniu p. Geist, które w gazetach powtórzone było, a w którém się także odwołuje na brak nauki religii, a zatem na skutek walki kościelnéj i na zniesienie polskich klas odpowiednich, a więc na usunięcie polskiego języka naukowego.

Oświadczenia tego niemam w obecnéj chwili pod ręką, gdyby jednak pan minister lub król. komisarz temu zaprzeczyć mieli, albo udowodnienia życzyli, obowiązuję się im takowe przy trzeciém czytaniu przedłożyć.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Pniewy, dnia 13 marca.

(Jeszcze o Wiecu tutajszym. Wybór. Wicher.)

(g) Rozprawy nad projektem do języka urzędowego nastręczyły posłowi p. Hundt v. Hafften sposobność w przemówieniu jego do potrącenia o wiec pniewski. Wdzięczni jesteśmy za tę wzmiankę sz. posłowi, przyczynił się bowiem znacznie do odświeżenia wrażeń, jakieśmy z odbytego wieca odnieśli; a przezto że uważał za stósowne wspomnieć o naszym, z pominięciem tylu dziesięciu odbytych na innych miejscach, upewnił nas w tém mniemaniu: że wiec nasz był rzeczywiście jednym z najświetniejszych. — Szkoda tylko, że p. poseł czerpał swe informacye z niedobrego źródła; świadczy o tém jego twierdzenie, „że tylko zręcznéj agitacyi panów i duchownych przypisać należy wrzucone (hineingeschleudert) do sejmu petycye z tysiącami podpisów.“ — Nie chcę twierdzić jak było gdzieindziéj, lecz co do naszego wieca, mogę jak najuroczyściéj szan. posła zapewnić, że o agitacyi tak „panów jak duchownych“ i mowy być nie może, gdyż nie było do niéj ni ludzi ni czasu a nawet i sposobności. Zresztą jest to już dzisiaj dowiedzioną rzeczą, że najlepszym agitatorem — rozumie się jeśli go gdzie potrzeba, jest osławiony Kulturkampf, którego owoce strasznie gorzkie dla kraju i ludu; a na nie patrzy lud gołemi oczami i z bliska. — Dla tego też wszędzie tam, gdzie lud może okazać swój wstręt ku niemu, lub stanowczo oświadczyć, że go sobie nie życzy, spieszy z zapałem nie czekając agitacyi, któréj nawet nie zna, a zapału jego nie ostudzi ni taka droga jak z Pniew do Turowa, ni najgorsze powietrze.

Nieszczęście tylko, że panowie téj oczywistości uwierzyć nie chcą, czy téż nie mogą. Czy tak czy siak radziłbym tym panom i to z jak najlepszego serca: by zamiast spuszczać się na swe wiarogodne doniesienia, raczyli się przekonać osobiście, a ręczę, że raz na zawsze ustałyby nudzące już oświadczenia „o agitacyi czy to panów czy duchownych.“

W miejsce niepotwierdzonego przez rejencyą nowo obranego członka magistratu p. Tytusa Danysza, wybranym dzisiaj został p. Antoni Mański, znany i lubiony powszechnie właściciel hotelu, który przed niewielu dniami z godną swą małżonką obchodził srebrne wesele. — Pan M. przez kilka lat trzymał się zdala od urzędów miejskich. Z radością go przeto jako radzcę miasteczka naszego witamy, gdyż zacność jego charakteru daje rękojmię, że tylko na korzyść miasta powierzony sobie urząd będzie piastował.

W nocy dzisiejszéj straszny wicher, w połączeniu z grzmotem i błyskawicą, szalał po nad naszą mieściną. Nie zadawalniając się zrywaniem dachówek i gąsiorów, przypuścił szturm do stodół proboszczowskich, które przyciśnięte wiekiem, runąć musiały. Znaczna ztąd szkoda dla proboszcza, do Niego bowiem należy obowiązek budowania.

W Koninku, wiosce o milę ztąd odległéj, jednę pańską a w niedalekiéj osadzie gospodarzowi prawie nową stodołę również wicher wywrócił.

Z pod Mixtatu, 14 marca.

(Przygotowanie do wieca. — Rewizya.)

(O.) Dawno z ostrzeszowskiego wiadomości nie czytałem w Kuryerze, bo téż to u nas, jakkolwiek zarzutu zobojętnienia dla spraw publicznych żadną miarą tak duchowieństwu jako i obywatelstwu zrobić nie można, żywotności jednak wielkiéj i odpowiedniego do tak pod każdym względem opłakanych czasów zajęcia się sprawami do żywego nas obchodzącemi nie widać. I tak mimo nawoływania z Waszéj strony i domagania się ludu naszego wiecu, nic się dotąd nie zrobiło — prawda, że pewien zasłużony i o dobro społeczeństwa naszego dbający obywatel mixtatski, krząta się już od tygodnia o przyprowadzenie do skutku wiecu, ale cóż, czy uwierzycie? nie może w całym powiecie znaleść mężów dwóch, coby się chcieli podjąć lud o bieżących sprawach oświecić. Jeden z tych panów, do którego wspomniony obywatel się udał, {nie chce się narażać rządowi, postanowił bowiem spokojnie siedzieć i wyczekujące stanowisko zająć, drugi znów nie ma czasu, trzeci nie zdrowy — dość, że każdy miał wymówkę. Mimo tych trudności nie zwątpił ten szanowny obywatel o dopięciu swego zamiaru, i da Bóg, będziemy może mieli wiec nie zadługo i to w Kotłowie. Że Kotłów obrano na miejsce wiecu, pochodzi to ztąd, że lud parfii kotłowskiéj najbardziéj się zwołania wiecu domaga, nie dla tego, jakoby nie wiedział, co się w świecie dzieje i na co się u nas jeszcze zanosi, ale że kilkunastu z nich będąc na wiecu w Ostrowie z takiém zadowoleniem i szczęściem do domów swych powrócili i swoim o pięknych i bardzo pouczających a do serca przemawiających mowach z takiém zajęciem opowiadali, że cała parafia podobnego zebrania koniecznie się domaga. Lud w parafi kotłowskiéj w ogóle bardzo dobry, duch jego tak pod względem religinym jak narodowym wyśmienity, a choć osierocony przez śmierć nieodżałowanéj pamięci ks. proboszcza Tomaszewskiego, rozumie dobrze położenie swoje i nie da się sprowadzić na manowce, czego staranie się ks. Idzikowskiego z Żabna o probostwo kotłowskie najlepszym dowodem.

W ostatnich dniach umysły parafii kotłowskiéj zostały bardzo zaniepokojone i wzburzone, przez nachodzenie swych kościołów przez żandarmów, którzy jakiegoś księdza, nabożeństwo podobno odprawującego, poszukują. I tak, że przemilczę inne drobniejsze poszukiwania i wizytacye kościołów przez tych panów, wspomnę tylko o dwóch ostatnich, z których druga, nie wiem, na jaką nazwę zasługuje.

W środę popielcową zjechało czterech żandarmów w towarzystwie komisarza i sekretarza do Chynowy, gdzie się kościółek filialny znajduje, i otoczywszy kościółek poczęli do drzwi pukać i ucha nadstawiać, ażali nie usłyszą jakiego głosu. Nie mogąc nic usłyszeć, domagali się kluczy od kościoła, których jednakowoż nie wydano, dla téj prostéj przyczyny, że ich nie było. Potém udali się na wieś i zrobili w domu gospodarza Remelskiego szczelną rewizyą, mimo, że ani gospodarza, ani téż gospodyni w domu nie było. Dwóch żandarmów udało się potém do Kotłowa, a znalazłszy tu wielu ludzi w kościele i na cmentarzu — lud bowiem mimo, że proboszcz umarł, zgromadza się do kościoła swego i sam nabożeństwo sobie odprawia — weszli do kościoła i zabawiwszy się tu nieco z odkrytemi głowami, poszli go gościńca, a nad wieczorem do domu pojechali.

Drugie najście kościoła odbyło się w niedzielę, więc wczoraj, a postępowanie i zachowanie się żandarma z Mixtata p. Meyer w kościele a późniéj u p. Stanisława Wónstra było tego rodzaju, że, nie chcąc Szan. Redakcyą narazić na proces, powstrzymuję się od napiętnowania właściwego, odpowiedniego temu zdarzeniu. O 11 godzinie przed południem, kiedy lud pobożny licznie do swego parafialnego kościoła się zgromadził i pieśni śpiewał, zjawia się w najlepszym galopie pędząc z Mixtata, p. żandarm w kościele i z marsowém obliczem, w hełmie na głowie i odwiedzony pistolet przed sobą trzymając, przeszukuje roztrącając lud spokojny, wszystkie zakątki kościoła, a nie mogąc zdaje się znaleść tego, czego szukał, wyszedł z kościoła. Nie długo potém zjawił się znów w kościele, uzbrojony jak poprzednio. Tym razem bawił się dłużéj, a nakląwszy i nawyzywawszy się ludzi do woli, udał się znów do gościńca, by po téj wielkiéj i bohaterskiéj wyprawie posilić się. Tu w karczmie bawiąc się i popijając sobie nie źle, wszczynał kłótnie z ludźmi, klął, poszturchiwał, wyzywał, a jednego nawet pobił. Nie dosyć na tém, kiedy temu panu gościnna w grzeczny sposób zwróciła uwagę, aby jéj ludzi swojém postępowaniem nie wypędzał z domu, bo wielkie podatki płacić musi, zmierzył do niéj pistoletem z odwiedzonym kurkiem, i gdyby nie nastąpiła interwencya męża téj kobiety, Bóg wie, na czémby się to skończyło. W karczmie ów kulturman bawił się do godziny 6 wieczorem, po czém, chcąc zapewne zaznaczyć do reszty swą bohaterską odwagę, galopem szalonym puścił się na pustkowie do p. Stan. Wónstra, wielce szanowanego i ogólnie dla swéj dobroczynności poważanego i kochanego obywatela. Zsiadającego z konia żandarma przyjął p. Stan. Wónster przed domem zapytując się, co za interes o tak późnéj porze sprowadza go tu dotąd. Żadarm nic nie mówiąc, dobywa pistoletu, naciąga kurek i gwałtem ciśnie się do pokoju. Stojąc na progu z pistoletem w ręku, zapewne w nietrzeźwym stanie, żąda od gości, którzy szanownego gospodarza po odbytéj jednotygodniowéj podróży przywitać przybyli, by mu się legitymowali.

Byli to brat szanownego gospodarza p. Włodzimierz Wónster z Xiążenic, bardzo zasłużony i w powiecie nadzwyczaj czynny obywatel, znany z wielkiego dla spraw narodowych i kościelnych poświęcenia i ofiarności — p. Hegner z Koźmina, pp. Klempczyński i Płoński z Mixtatu. Szanowny gospodarz, nie chcąc téj awantury doprowadzić do ostateczności, przedstawił swoich gości; w p. Hegnerze żandarm upatrywał owego księdza, za którym tak się uganiał. Potém na pięciokrotne zapytanie, coby tu chciał, odpowiedział: „Das brauche ich ihnen nicht zu sagen, ich bin im Dienst.“ Teraz dopiero poznano, że bohater ów był w anormalnym stanie, a gdy jeszcze w nieprzyzwoity i ubliżający sposób daléj wyrażać się począł i pistolet z naciągniętym kurkiem wymierzony trzymał, p. Włodzimierz Wónster, obawiając się jakiego nieszczęśliwego wypadku, uchwycił go silnie za rękę, a rozbroiwszy tego bohatera, zdjął kapiszon i pistolet na szafę położył. Dobywał wprawdzie ku swéj obronie pałasza, ale jakoś ręce mu nie dopisały, począł więc po swojemu dokazywać. Szanowny gospodarz nie mogąc sobie poradzić, posłał po sołtysa i ławnika, ale nim ci nadeszli, żandarm wsiadł na konia i uprosiwszy sobie zwrot pistoletu, odjechał. Notabene na konia nie od razu dosiadł, raz nawet spadł z niego w podwórzu jeszcze.

Za wiarogodność tego wszystkiego, com Ci napisał, Szan. Redaktorze, ręczę najzupełniéj — owszém zdaje mi się, że nawet w nieco bladém świetle zajście powyższe opisałem. Pytam się teraz czy postępowanie owego żandarma z Mixtatu p. Meyer tak w kościele jak i w domu p. St. Wónstra nie kwalifikuje się przed prokuratora?

Upraszam bardzo wszystkie pisma polskie jako i niemieckie katolickie, by korespondencyą powyższą powtórzyły, aby świat cały wiedział, do czego to ten kulturkampf w państwie par excellence ucywilizowaném prowadzi, że już dom obywatelski nie jest bezpieczny przed brutalnością niższych urzędników policyjnych. Ileż to dopiero biedny lud nasz wycierpieć musi!

ZIEMIE POLSKIE.

* [Prześladowanie moskiewskie w Polsce i katolicka Unia.] Pod tym tytułem jeden z głównych organów katolickich w Anglii Westminster Gazette z dnia 1 marca, umieścił następny artykuł godny ze wszech względów uwagi:

Ogłaszamy dziś listy kapłanów polskich wygnanych na Sybir, wystawionych na barbarzyńskie prześladowanie Moskwy. Sród 400, zmarło ich 100 wskutek cierpień i nędzy. Jak długo jeszcze wielkie mocarstwo europejskie, które chce uchodzić za cywilizowane, reprezentowane u innych dworów, będzie śmiało iść w ślady barbarzyńskich narodów? Jestto znieważać wiek XIX., sprawiedliwość i święte prawa sumienia i wolności. W Prusiech katolicy nie ulegają jeszcze męczarniom księży katolickich w Rosyi. Gdyby w Prusiech, Szwajcaryi lub Włoszech coś podobnego się działo z powodu wierności zachowanéj religii, opinia publiczna byłaby oburzoną nawet pomiędzy ludźmi bezwyznaniowymi, z wyjątkiem zwolenników Komuny, mordujących Arcybiskupa paryzkiego i kapłanów. Czy dla tego milczą, że Rosya jest uważaną za w półcywilizowaną, nie mogącą być pociągniętą do odpowiedzialności za czyny, któreby nie były na chwilę tolerowane w żadnym innym kraju! To być nie może, aby milczenie było skutkiém wielkiéj potęgi wojskowéj moskiewskiéj, aby rzecz godna potępienia na małem państwie, mogła bezkarnie ujść Rosyi. Czyby raczéj nie należało szukać powodu w tajemniczości ją cechującéj? Jest coś prawdziwego w tém mniemaniu; dyplomacya moskiewska jest przebiegła i dbała o to, aby zakryć wszelki ślad krwawego barbarzyństwa, którego nieszczęśliwa Polska jest ofiarą. Tam nie ma ani usprawiedliwienia, ani zaprzeczenia śród okropnego prześladowania, które okazuje swe ofiary na śmierć syberyjską. Wogólności panuje milczenie i wielka kwestya dotycząca losu katolików w Polsce starannie zamilczona i uchylona. Zaprzeczenie bowiem wywołałoby rewolucyą faktów, któreby oburzyły Europę, tak jak usprawiedliwienie oburzałoby każdego, który nie jest kommunistą w sercu albo . . . . . w duchu.

Naszém posłannictwem w Anglii, jest przedstawienie dokładne faktów, zdarcie zasłony pokrywającéj politykę Moskwy i zmuszenie jéj do usprawiedliwienia się, lub do zaparcia się prześladowania Polaków. W jednéj Anglii opinia publiczna jest dość potężną do zdarcia maski obłudzie. — Francya na nieszczęście nie może stanąć w obronie zdeptanéj sprawiedliwości, zgwałconych praw sumienia. Prusy nie czują potrzeby smucić się, widząc katolików uciemiężonych. Ale Anglia z własnego popędu ma zamiłowanie w sprawiedliwości i wolności jako darów Bożych. Skoro Anglia poweźmie dokładną wiadomość o stanie rzeczy w Polsce, o którym jest mowa w listach Syberyjskich dziś ogłoszonych, o barbarzyństwie dokonywaném, z powodu wierności religii, wybuch oburzenia publicznego tak będzie wielki, że nawet krwawy despotyzm się zatrwoży. Idzie o to, jak zwrócić na ten przedmiot uwagę opinii publicznéj! Umysł angielski nie łatwo się skłania do uważania czynów, które ogłaszamy, za rezultat systematycznego namysłu, do mięszania się w sprawę obcą, chyba że zbrodnia czyni ją niezmiernie ważną; albowiem w przeciwnym razie byłby przekonany o nieużyteczności rozprawiania o niéj. Anglia potrzebuje dokładnych, szczegółowych, autentycznych wiadomości, takich jakich doniosłość sprawy wymaga; dotąd ich nie miała; potrzeba koniecznie aby jak najrychléj była w tym względzie oświeconą.

Temu dwa tygodnie, ogłosiliśmy list hr. Władysława Platera, znanéj dobrze osobistości, o 400 wygnanych kapłanach polskich na Sybir; o okrucieństwach na nich popełnionych, o stu pomiędzy nimi już zmarłych. Te fakta potwierdzone autentycznemi listami, które dziś ogłaszamy, przedstawiamy publiczności angielskiéj. Niechże rosyjscy dyplomaci w Anglii, którzy dobrze znają hrabiego Władysława Platera, śmią zaprzeczyć tym faktom!

Niech Unia katolicka w Anglii, która położyła wielką zasługę, ogłaszając cierpienia duchowieństwa katolickiego w Niemczech, weźmie w rękę sprawę jeszcze ważniejszą prześladowania moskiewskiego. Najlepszym środkiem dla Unii katolickiéj, byłoby po dokładném zbadaniu rzeczy, przesłać petycyą do parlamentu, aby rząd angielski zrobił stósowne przedstawienie rządowi rosyjskiemu, na korzyść 300 kapłanów polskich wystawionych na okropności wygnania.

NIEMCY.

* Berlin, 14 marca. W dalszym przebiegu posiedzenia wczorajszego, wśród obrad nad tytułem odnoszącym się do gimnazyów i szkół realnych, zabrał raz jeszcze głos poseł Kantak, aby przedstawić smutny stan szkół wyższych w Księstwie naszém. Mowę tę podajemy powyżéj. Z następnéj dyskusyi zasługuje na wzmiankę mowa posła Perger, który w kwestyi szkół elementarnych zabrał głos, a występował przeciwko dążności odarcia tychże szkół z wszelkiego charakteru religijnego, przez wygnanie z nich zupełne nauki religii. Krytyce także poddał ostréj reskrypt ministra z 15 października 1872, przepisujący plan nauk dla szkół ludowych. Wielka liczba przepisanych przedmiotów naukowych może być tylko przyczyną, że dzieci niczego się nie nauczą.

Dalsze obrady nad etatem ministra wyznań toczyły się dzisiaj. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, zawiadomił marszałek Izbę o nadejściu dwóch nowych projektów do prawa: 1. względem utworzenia nowéj prowincyi z miasta Berlina i okolicy; 2. względem podwyższenia taryfy dla notaryuszów w obwodzie apelacyjnym kolońskim. — Do porządku dziennego zabrał pierwszy głos poseł Dauzenberg i przedstawił obraz szkólnych stósunków w nadreńskich prowincyach, w których kulturkampf wielką odgrywa rolę i często jedyną jest pobudką najrozmaitszych rozporządzeń i reskryptów. Mówił o składaniu z urzędu duchownych inspektorów szkół a mianowaniu osób świeckich, nie mających nieraz najmniejszego pojęcia o szkole. Nauczyciele, którzy się szczycą niedowiarstwem, uczą religii. Odpowiadał na te zażalenia minister oświecenia w przydłuższéj mowie. Sekundował mu komisarz rządowy Stauder, który rozbierał pojedyńcze fakta, przez mówcę opozycyjnego przytaczane. Poseł Löwe zauważył, że rząd niezbyt jeszcze energicznie postępuje z usuwaniem wszelkiego wpływu Kościoła na szkołę. Po nim przemawiał poseł Windhorst (Meppen]. Przy zamknięciu berlińskich dzienników poseł ten jeszcze swéj mowy nie skończył.

Jak donosi Köln. Ztg., burmistrz pewien zawiadomił dozory kościelne swego okręgu, że podług rozporządzenia władz wyższych (ministra wyznań) proboszczowie nie mogą należeć do dozorów fungujących przy ich kościołach filialnych. Jakkolwiek prawo wyraźnie o tém nie mówi, ale z całego tenoru prawa wynika, że powinni brać udział w zarządzie majątku swych filialnych kościołów.

Państwo niemieckie wysyła silną eskadrę wojenną na wody Chińskie, aby, jeżeli nie otrzyma dobrowolnie, siłą wymódz satysfakcyą za złupienie szoneru „Anna“. Eskadra ta składa się z 6 okrętów z 63 działami. Zanim jednak przyjdzie do kroków wojennych, zamierzają Niemcy w porozumieniu i przy pomocy Anglii na pokojowéj drodze sprawę załatwić.

Wszystkie kary pieniężne nałożone dotyczas na Biskupa limburgskiego za nieobsadzenie probostw wynoszą 22,500 marek. — W seminaryum duchowném limburgskiém usiłowali ponownie 7 b. m. dwaj radzcy rejencyjni odbyć rewizyą na mocy praw majowych. Ponieważ regens oparł się temu, radzcy nakazali zakład zamknąć.

Ks. kanonik dr. Moufang skazany został przez sąd w Homburgu za przekroczenie pruskich praw majowych na 250 marek ev. 25 dni więzienia.

Sąd stanu na podstawie faktów przez śledztwo przedstępne zdobytych, postanowił postawić byłego ambasadora Arnima w stanie oskarżenia o zdradę kraju. — Cesarz odrzucił prośbę o ułaskawienie.

FRANCYA.

Paryż, 13 marca. W Senacie francuskim ukonstytuowały się dzisiaj biura. Prezydentem obrano księcia Audiffret Pasquier 203 głosami na 274, skrajna prawica i bonapartyści wstrzymali się od głosu. Wiceprezydentami obrani zostali Martel 253, Duclerc 242, jenerał Ladmirault 185, Kerderel 152 głosami. Lewica postawiła na kandydata Juliusza Simona, który atoli tylko 129 głosów otrzymał. Przy wyborze sekretarzy otrzymali większość trzéj kandydaci prawicy: Laplague, Raineville i Vaudier, lewica przeprowadziła tylko dwóch kandydatów: Saint Vallier i Kestner. Szóstego sekretarza nie wybrano dotychczas. Kwestorami wybrano panów Baze, Desvignes i Paladines.

Równocześnie ukonstytuowały się biura Izby deputowanych. Prezydentem obrany pan Grévy 462 głosami na 468. Viceprezydentami: Durfort de Civrac 378, Bethmont 349, Rameau 389, Lepère 335 głosami. W wyborze wiceprezydentów tylko 429 deputowanych udział wzięło, wielu bonapartystów wstrzymało się od głasowania. Na wniosek Gambetty powiększono liczbę sekretarzy z 6 na 8, aby i mniejszość uwzględnioną być mogła, po czém przystąpiono do wyboru tychże i wybrano 7, — 8my zaś wybrany zostanie na jutrzejszém posiedzeniu.

Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyło się posiedzenie republikańskich senatorów i deputowanych, zwołanych przez Gambettę, na którém zapadły następujące uchwały: Zgromadzeni na sali Lamerdelay senatorowie i deputowani, należący do republikańskiéj większości przekonani, iż działają w myśl całego kraju, oświadczają, że obstawają za tém, cośmy uchwalili dnia 7 marca. W nadziei, że gabinet zda sobie sprawę z położenia kraju, spodziewamy się, że wielu urzędników, którzy przeciw istniejącemu systemowi rządowemu walczyli, zastąpionymi będą przez prawdziwych republikanów.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 13 marca. Od kilku dni obiega tu pogłoska o bardzo brudnéj sprawie na oko nie pozornéj, która jednak nie tylko cechuje całą obecną sytuacyę polityczną i stosunek Austryi do niéj, ale nawet wpłynąć może na usposobienie kierowników polityki austryac'iéj i na zmianę kierunku téjże. Zdarzenie, o którém wspominam, odsłoniła pierwsza Politik, ponieważ atoli dziennik ten grzeszy czasami doniesieniami tendencyjnemi, ostrożniejsi i rzecz seryo biorący nie dawali zrazu wiary doniesieniu tegoż dziennika. Opiewało ono, że pewien oficer austryacki, któremu udało się dostać tajne plany strategiczne sporządzone w wojskowym instytucie geograficznym, sprzedał takowe rządowi rosyjskiemu i pruskiemu za 8000 złr., a gdy je daléj ofiarował Francyi, to rząd francuski odrzucając tak sromotny interes, zawiadomił po przyjacielsku austryackie ministerstwo wojny o całym stanie rzeczy. Jeżeli z jednéj strony jaskrawość faktu, zresztą jeszcze niczém nie dowiedzionego, wstrzymała ostrożniejszych od wciągnięcia go do publicznéj dyskusyi, to z drugiéj strony naturalna, że tutejsza prasa po największéj części angażowana za polityką przymierza z Niemcami i Rosyą, zamilczeniem go starała się stłumić fakt dokonany. Żaden téż z dzienników nie wspominał o nim z początku. Niebawem atoli aresztowany został sprawca czynu w Badenie pod Wiedniem, a gdy już niepodobna było daléj milczeć, propagatorka myśli wielko-niemieckiéj na „Fichtegasse“ odważyła się wreszcie do umieszczenia o tém w Kronice krótkiéj notatki niby humorystycznego zakroju, Deutsche Ztg. zaś, podobno oblubienica ks. Bismarka a mniéj zwinnie manewrująca, chcąc odwrócić odium od swego protektora, przekręciła całą historyą, przedstawiając rzecz, jakoby rząd francuski właściwie był tym, który zakupił owe tajne plany.

Dziś cała sprawa już odsłonięta a prawda okazuje się po stronie Politik. Sprawcą czynu jest — dziś można to już powiedzieć — porucznik w pułku strzelców, baron Ertel von Krehlau aresztowany przedwczoraj, a z nim razem wciągniętą została w śledztwo karne kochanka jego hrabina Strachwitz. (Czas).

Podajemy wspominane przez nas oświadczenie większości sejmu Tyrolskiego, oraz odpowiedź na nie mniejszości tegoż sejmu, Cechą pierwszego jest oburzenie obrażonego uczucia narodowego, katolickiego, uczucia lojalności i przywiązania do tronu, protest przeciw naruszeniu prawa krajowego; drugie cechuje namiętność posunięta do najwyższego stopnia, która pozwoliła mniejszości zapomnieć, iż przed kilkoma laty zupełnie tą samą wojowała bronią i opuściła salę sejmową. Według doniesień dzienników wiedeńskich sejm tyrolski został zamknięty, a nie rozwiązany, coby znaczyło, iż nowe wybory nie zostaną rozpisane. Oświadczenie większości brzmi jak następuje:

Kraj Tyrolu doznał w ostatnich czasach przy rozmaitych okolicznościach bardzo dotkliwego naruszenia swego prawa publicznego. Przez ustawę reformy wyborczéj do Rady państwa, sprzeciwiającéj się ordynacyi krajowéj tyrolskiéj, jak niemniéj ordynacyom wszystkich innych królestw i krajów, odjęto krajom prawo udziału w wspólnych sprawach państwa, a nadano je osobom, które nie wyszły z sejmu. Wbrew obowiązującéj ustawie państwa, nie załatwiwszy uchwalonego przez sejm projektu ustawy, wydało ministerstwo tymczasową dla Tyrolu ustawę szkólną i poczyniło przez to w drodze administracyjnéj rozporządzenia, które nawet według teraźniejszych zasad konstytucyjnych, tylko w drodze ustawodawstwa krajowego moc prawną osiągnąć mogą.

Wierny kraj Tyrolu widzi się pozbawionym swego stanowiska prawnopolitycznego, widzi zagrożonem katolickie wychowanie młodzieży, jak niemniéj ciągłość usposobienia ludu tyrolskiego, przez obecne stosunki szkólne.

Tylko jedno jeszcze mogło spotęgować głębokie niezadowolenie.

Pan minister wyznań i oświaty zarządził wstępne kroki do utworzenia gmin protestanckich w kraju, bez względu na ustawę krajową z 7 kwietnia 1866 r., która wyraźnie przepisuje, że to utworzenie może nastąpić tylko za porozumieniem się z sejmem.

Pan minister wyznań i oświaty widzi eię, według „własnego zdania“, upoważnionym do wydania rozporządzeń, które samowolnie znoszą ustawę przez N. Pana sankcyonowaną. Uczucie najzupełniejszéj niepewności prawa rozpostarło aię w całym kraju i głęboko zasmuciło każde serce katolickie i tyrolskie.

Liczne doniesienia potwierdzają to.

Rząd obraził przez to najcięższéj głęboko zakorzenione przywiązanie Tyrolczyka do świętego, katolickiego Kościoła, wrodzoną wierność do dostojnego domu cesarskiego, poczucie prawa ojczystego, jedném słowem wszystko, co Tyrolczykowi jest cennem i świętem.

My, reprezentanci kraju, patrzymy ze smutkiem w przyszłość, w któréj monarchią i kraj oczekują dni groźne. Czujemy, że chcą złamać siłę Tyrolu, który w swém głębokiém do kościoła przywiązaniu znajdował zawsze zapał dla cesarza i państwa.

Lud spodziewa się po nas, iż otwarcie wypowiemy, że prawo jego zostało ciężko naruszoném i że jego oburzeniu damy tutaj wyraz.

Dla obrony godności sejmu uważamy za nasz obowiązek opuścić to zgromadzenie, którego czynności konstytucyjnéj rząd nie szanuje.

Rozważyliśmy następstwa; rząd pójdzie daléj w obranym kierunku, jak długo mu wolno będzie — ale w téj przykréj biedzie nie straciliśmy zaufania do naszego cesarza. On jest obrońcą prawa i mamy nadzieję, że protest, który zakładamy i bolesna skarga ludu dojdą do stóp tronu, że ztamtąd wiernemu Tyrolowi daną będzie owa pomoc i obrona, za którą zwykł był od wieków aż do ostatniéj chwili, a w szczególności co do niniejszéj kwestyi, najgorętszą żywić wdzięczność dla swego dostojnego i ukochanego monarchy.

Mniejszość sejmu tyrolskiego wystósowała następującą na powyższe pismo odpowiedź:

Duchowni członkowie sejmu łącznie z swymi towarzyszami, razem 36 z 86 posłów, odegrali dzisiaj scenę, która zapełni jedną z najciemniejszych kart historyi Tyrolu. Zamiast wnieść swoje żądania pod obrady według przepisów regulaminu, z kryjówki klubu swego stronnictwa napadli nagle na sejm z oświadczeniem, po którego odczytaniu, unikając uczciwéj walki parlamentarnéj, opuścili tłumnie zgromadzenie. Tak więc w poczuciu nieprawdy i słabości swéj sprawy usunęli się tchórzliwie ucieczką od zbadania jéj i rozbioru w sali sejmowéj i niemieli nawet tyle odwagi i poczucia przyzwoitości, aby wysłuchać namiestnika Jego ces. Mości, jako reprezentanta rządu cesarskiego, lecz podczas jego protestu uciekając z hałasem przez wszystkie wyjścia sali wzgardliwie tył podali.

Już to samo pozbawione godności postępowanie musi smutkiem i niechęcią napełnić każde serce austryackie w Tyrolu. Oświadczenie zaś, w którém posłowie klerykalni zapowiadają opuszczenie sejmu, a więc jawne sprzeciwienie się obowiązkom i znieważenie prawa, obraziło jak najmocniéj wierność dla cesarza i państwa, przywiązanie do porządku pnblicznego, poczucie prawa ojczystego publicznego, słowem wszystko, co obywatelowi jest cenném i świętém.

Wyborcy nasi i wszystkie samodzielne, mające swe własne zdanie sfery ludu w mieście i kraju oczekują od nas, że to przecenianie siebie owych 36 posłów, którzy tylko siebie uważają za reprezentantów kraju, publicznie nacechujemy i damy wyraz powszechnemu oburzeniu z dokonanego przez nich zamachu. Ubolewając gorąco, że marszałek sejmu nie znalazł słowa niezadowolenia dla złamania prawa przez deklarantów i dla ich zniewagi wyrządzonéj powadze rządu, wnosimy, powołując się na nasze oświadczenie ustne w sejmie, uroczysty protest przeciw bezprawnéj samowoli, z jaką ci co podpisali deklaracyą, wbrew zaprzysiężonemu przez siebie obowiązkowi, sejm opuścili, i w ten sposób pozbawili może kraj na długo jego reprezentacyi; podnosimy daléj protest przeciw tym, którzy z bezwzględnością szkodliwą dobrobytowi ludu, poświęcili swawolnéj zawiści stronnictwa najpilniejsze interesa niemieckiéj i włoskiéj części kraju: podnosimy wreszcie protest przeciw téj śmiałości przekręcania, z jaką szukano pozorów do usprawiedliwienia zamachu. Odrzucamy mianowicie ową logikę pozoru, która wzmocnienie idei państwowéj przez reformę wyborczą, przez samych deklarantów faktycznie uznaną, uważa za rabunek prawnopolityczny. ulepszone szkólnictwo za niebezpieczeństwo grożące religii, równouprawnienie za zamiar złamania siły kraju. Odpychamy owe przekręcanie prawdy i moralnego na życie zapatrywania, które rozbicie sejmu sławi jako obronę swéj godności, a sprzeciwienie się obowiązkom tkwiące w tém rozbiciu jako obowiązek. W téj przykréj biedzie, do któréj przez samowolę swą doprowadzili kraj klerykalni członkowie sejmu, żywimy ufność, że rządowi i na przyszłość wolno będzie postępować daléj z wzrastającą ciągle siłą w kierunku przepisanym ustawami, pokonać przez to wszelką arogancyą, która spodziewając się otwartego złamania prawa ku obrońcy prawa spogląda, a wreszcie uleczyć owo zaślepienie, które sądzi, że może połączyć cześć dla korony ze zniewagą ustaw.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 3931 grz. 10 fen.

Parafianie parkowscy Wierzchowski 3, J. Żurowski, Kowalewski, K. Dachtera, Perek, Koczorowski, Szymaś, M. Dachtera, Szprengel, S. Żurowski po jednéj grzywnie, Józef Runka i M. Perek 1, M. Tomczak i M. Wieczorck 1, Bukolt, Robajdek, Broniecki, Bydołek, Tabat, Gramowski 1 grzywnę. Jakub Ronka i J. Tomczak 35 fenygów, razem	15	„ 35	„
Parafianie niechanowscy . .	21	„ 40	„
Ks. Lemież ze Sadek	9	„ —	„
Ks. J. i ks. S. ze Szczepanowa .	6	„ —	„
Ks. Gieburowski z Bród . .	9	„ —	„
Ks. Kłoniecki, ...	3	„ —	„
Pani z Dąb. Mań, ...	20	„ —	„
Fryderyka D. z Drezna, . . .	10	„ —	„
Ks. Brodziński z Krerowa .	6	„ —	„
Ks. Janicki z Kórnika . . .	6	„ —	„
January Janicki z Celestynowa	3	„ —	„
Ks. George z Połajewa . . .	12	„ —	„
Ks. Szaal z Budzynia . . .	3	„ —	„
Ks. Iwicki z Sokolnik ponownie	7	„ 40	„
Od parafian Starogrodzkich	23	„ —	„
Od ks. Winowicza	7	„ —	„
Od parafii K. pod W.	14	„ —	„
S. Alojzy U.	30	„ —	„
Ks. Goczkowski z Cannes . .	6	„ —	„

Razem 4142 grz. 15 fen.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 13 marca. Senat zaproponowaną przez rząd nagłość obrad nad nowym wnioskiem do prawa o pożyczce odrzucił 29 przeciw 25 głosom.

Londyn, 13 marca. Lord sędzia wyższy, lord Coleridge oświadczył dziś w przemówieniu w angielskich Jury w Maidstone, że skargę „przeciw kapitanowi Kuhn“ Frankonii o zabójstwo spowodowane niedbałością, prowadzić będzie prawdopodobnie adwokat koronny z polecenia rządu. Proces, jak się zdaje, przeniesiony zostanie do Londynu.

Podług nadeszłych tu dziś wiadomości z Kairo, wojska egipskie pobiły Abesyńczyków w kilku potyczkach i Kassa, król Abesyńczyków, prosił o pokój. Rozpoczęte układy o pokój dają nadzieję pomyślnego skutku.

Wersal, 14 marca. W senacie podany przez ministra wojny pana Cissey projekt do prawa, dotyczącego zarządu wojska, uznała Izba za naglący i przekazała go komisyi specyalnéj. Potém zajmowano się rugami. — Izba deputowanych wybrała umiarkowanego republikanina pana Fage 236 głosami przeciw 185 głosom kwestorem. Popierany przez Gambettę kandydat przeciwnego stronnictwa był radykał p. Gent. Marszałek Grèvy starał się w przemowie swéj do Izby dowieść, że rząd republikański jest rządem porządku, wolności i pokoju. Say wniósł budżet, potém zajmowano się rugami. Ministeryalne oświadczenie o programie obu Izb przyjętém zostało w senacie z zadowolnieniem.

Rzym, 13 marca. Izba deputowanych przedsiębrała dziś wybór ściślejszy wiceprezesa na miejsce deputowanego Peruzzi, który złożył urząd. Postawiony przez stronnictwo opozycyjne kandydat Coschneo wybrany został 174 głosami wiceprezesem. Kandydat prawicy, Barvano, otrzymał tylko 140 głosów. W dalszym przebiegu posiedzenia wniósł deputowany Petruzelli interpelacyą do rządu co do położenia Towarzystwa kolei Gotharda. Minister robót publicznych, Spaventa, oświadczył na to, że minister spraw zagranicznych Visconta-Venosta, rządowi berneńskiemu udzielił już wiadomości co do kłopotów Włoch odnoszących się do położenia rzeczonego towarzystwa. O niedawno ogłoszonym dokumencie, dotyczącym stósunków towarzystwa, otrzymał wiadomość tylko w sposób półurzędowy, rząd szwajcarski o tém mu jeszcze urzędownie nie doniósł. Rząd nie może zatém obecnie dać pewnego oświadczenia, ponieważ chce sobie pozostawić zupełną wolność działania, dopóki interesowane rządy nie postawią swych wniosków. Takowe zostaną późniéj dokładnie zbadane. Petrucelli odpowiedział, że interpelacya jego miała tylko na celu, wezwać ministeryum, ażeby się nie wdawało w nowe obciążające kraj zobowiązania.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Królewski inspektor kolejowy Ruttkowski, zatrudniony dotąd w technicznem biurze kolejowém ministra handlu, przemysłu i robót publicznych w Berlinie, przeniesiony został do Hanoweru i dano mu tamże miejsce przewodniczącego biura technicznego królewskiéj dyrekcyi kolei.

* **Exportacya** zwłok ś. p. księdza Bażyńskiego odbędzie się dzisiaj po południu o godzinie 4. Pogrzeb jutro o godzinie 9 z rana.

* **W Teatrze** jutro Hamlet, w którym pani Ładnowska wystąpi w roli Ofelii.

* **Na pomnik** ś. p. Karóla Libelta wprost na ręce skarbnika A. Krzyżanowskiego przesłała pani Wiktorya Olszewska z Kleszczewa marek 3 i księgarnia p. Żupańskiego marek 18 za tyleż przedanych broszur.

* **Na tablicę pamiątkową** dla ś. p. ks. kanonika Wojciechowskiego złożył ks. Goczkowski z Cannes 2 marki.

* Od pana **Wład. Simona** odbieramy następujące pismo:

Ofiara ku uczczeniu pamięci ks. Fr. Bażyńskiego.

Nad otwartą jeszcze mogiłą nieodżałowanego Kapłana, Patryoty i Opiekuna oświaty narodowéj, oświadczam, że prace, które Nieboszczyk przez lat dwanaście z tak pomyślnym prowadził skutkiem, i nadal z równą usilnością — daj Boże, by i z temi samemi owocami — prowadzić zamierzam.

Żeby zaś uczcić pamięć Zmarłego, podaję do powszechnéj wiadomości, że nie tylko przedłużam czas kupowania nakładów moich za połowę ceny aż do dnia 2 maja rb., ale nadto ofiaruję bezpłatnie ludowi polskiemu

100 biblioteczek,

i to dla tych okolic, gdzie dotąd żadnéj biblioteczki nie ma.

Ubiegający się o te książki powinni złożyć wiarogodne świadectwo (n. p. ze strony proboszcza, dziedzica, sołtysa itp.):

1. że w tym miejscu żadnéj publicznéj biblioteczki nie ma;
2. że ubiegający się, najlepiéj jaki Zarząd, z trzech przynajmniéj osób złożony, przyrzekają biblioteczki te ciągle pomnażać i w charakterze publicznym utrzymać.

Termin zgłaszania się trwa do 1 maja r. b.

Władysław Simon.

Właściciel Wyd. Im. Ks. Fr. Bażyńskiego w Poznaniu.

* **Na ulicy Wieżowéj** część budynku opustoszałego od kilku lat, gdzie dotąd mieściła się ochronka, wskutek powodzi się zawaliła. Deputacya miejska budowlowa oglądała zawczoraj budynek ten i oświadczyła, że tenże natychmiast musi być zniesiony

* **Pożar** wybuchł w niedzielę wieczorem w pewnym tylnym domu przy Wielkich Garbarach przez to, że piec przepalono wiorami, wskutek czego żelazna rura pieca pękła. Na wieść o pożarze nadbiegli mieszkańcy domu, którzy wkrótce ogień ugasili, tak że tenże nie wyrządził wielkiéj szkody.

* **Przejechano** zawczoraj na ulicy Półwiejskiéj kobietę, prawdopodobnie pijaną, która odniesła ztąd znaczne rany w głowę i w rękę.

* **Budowę nowego mostu** na Chwaliszewie oddano fabryce w Bydgoszczy, nie zawezwawszy nawet tutejszych fabryk do współubiegania się przez podanie planów i kosztorysów. Na reklamacye w tym względzie wcale nie odpowiedziano, w Posener Ztg zaś wyczytaliśmy w traktującym o tém artykule, że tutejsze fabryki wcale do konkurencyi nie stawały. Na reklamacye tutejszych fabrykantów tak pojedyńcze jak zbiorowe podała Posen. Ztg. podług własnego zdania następujące sprostowanie, opiewające, 1) że do płacenia podatków bardzo wysokich, robotnicy tutejsi są dobrzy, — 2) ale do zarobienia czegoś na przedsięwzięciach tak rządowych jak komunalnych nie dosyć są wykształeeni i wszelkie korzyści powinni ustąpić zamiej cowym kulturtregerom.

* **Komisya sanitarna**, do któréj należą: prezes policyi Staudy, Elsner aptekarz, lekarze dr. Hirschberg i dr. Mayer, radzca miejski Rump, dr. Rehfeld radzca medycyny, dr. Samter radzca zdrowia, Stanowski weterynarz i dr. Wituski nauczyciel wyższy odwołując się na rozporządzenia policyjne, zaleca dla wyczyszczenia i wysuszenia zalanych tegoroczną powodzią mieszkań następne przepisy:

1. W mieszkaniach, które stały pod wodą, trzeba ściany tak wysoko, jak były pod wodą wypłukać czystą wodą i nacierać, aby je oczyścić z cuchnącego szlamu.
2. W podobny sposób należy oczyścić i podłogę. Jeżeli podłogi są wyłożone deskami, wtenczas poleca się deski wyjąć i po należytém oczyszczeniu wysuszyć; znajdującą się pod deskami ziemię należy w stósowny sposób usunąć i suchym piaskiem lub innym suchym materyałem zastąpić.

Podobne postępowanie zaleca się i tam, gdzie gdzie podłoga nie wyłożona jest deskami.

Wysuszenie podłogi przyspiesza się posypowaniem takowéj suchym i gorącym piaskiem, który należy odnowić, skoro zostanie wilgotnym.

3. Skoro wyczyszczenie mieszkania nastąpiło, wtenczas należy mocno i trwale napalić w piecu przy otwartych oknach i drzwiach.
4. Także i pod mieszkaniami położone lokale, jak piwnice i sklepy uwolnić trzeba z wszelkiéj znajdującéj się w nich wilgoci, bo takowa przy braku przeciągu powietrza wprawdzie późno, ale pewno, a wtenczas tém znaczniéj i gwałtowniéj swój wpływ szkodliwy wywiera.
5. Daléj zwracamy uwagę na to, że to wszystko, cośmy tu zalecali do wysuszenia mieszkań, znajdzie téż zupełne zastósowanie do wyczyszczenia wodą zalanych stajeń celem utrzymania zdrowia zwierząt domowych. Trzeba téż mieć staranie o to, aby wodą przemokła pasza przed użyciem jak najstaranniéj wysuszona i przewietrzona a przy paszeniu z troszką soli zmieszaną była.

Wodą zalany nawóz trzeba natychmiast z stajen i podwórz usunąć.

a wodą zalane studnie z wszelkiego szlamu ochędożyć i wszystkie podwórza i place, które stały pod wodą, wyczyścić, przedewszystkiém zaś wszelkie z nich kałuże usunąć należy.

* **W Gnieźnie** odbył się dnia 8 i 9 w gimnazyum tamtejszém egzamin ustny abituryentów. Pięciu uczniów zakładu i jeden ekstraneusz, którzy go składali, otrzymali wszyscy świadectwo dojrzałości. Jednego z nich dla doskonałych prac piśmiennych od egzaminu ustnego uwolniono.

* **W Czerniejewie** odprowadziło wczoraj liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Małgorzaty z Poklateckich Alkiewicz, która po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 11 b. m. Nad grobem przemawiał ks. senior Żołądkiewicz.

* **Jarmark**, który oznaczony był na dzień 7 b. m. w Żerkowie, wskutek przeszkód sprawionych powodzią nie mógł się odbyć i odłożono go na 28 bm.

* **W Kościanie** miał 10 b. m. nauczyciel wędrujący, p. Keller, odczyt o oświacie ludowéj. Zaraz po tym odczycie Niemcy tamtejsi założyli Towarzystwo oświaty ludowéj, uchwalili statuta i wybrali dyrekcyą, do składu któréj weszli po większéj części tamtejsi urzędnicy.

* **Powiat wschowski** podług ostatniego spisu ludności miał 62,266 mieszkańców, między którymi było 29,169 osób płci męzkiéj a 33,097 osób płci żeńskiéj. Od roku 1871 zmniejszyła się liczba mieszkańców powiatu o 20 osób.

* **Burza** wielka, która się srożyła w nocy z niedzieli na poniedziałek, znaczne zrządziła spustoszenia w wielu okolicach naszego Księstwa. I tak, jak piszą z Sremskiego do Dziennika Poznańskiego, w Kadzewie wicher wywrócił owczarnią i zagrzebał w gruzach dominialnego owczarza, a wraz z nim wędrującego zegarmistrza z Poznania, który tam nocował i kilkadziesiąt owiec. Na folwarku Jaskółki należącym do Międzychoda, wywrócił wicher stodołę z 3 klepiskami, w Gawronach chałupę, a w samym Międzychodzie angielską stodołę z ruchomym dachem; drugą zaś przeniósł o kilkanaście kroków.

* **W Srodzie** odbyło się dnia 11 b. m., jak donoszą Dziennikowi Poznańskiemu, w sprawie szkoły katolickiéj tamtejszéj posiedzenie, na które zebrało się około stu członków gminy katolickiéj. Rząd reprezentowali radzca ziemiański, burmistrz i powiatowy inspektor szkólny. Zebraniu przedstawiono projekt rejencyjny, domagający się założenia jeszcze dwóch klas przy tamtejszéj szkole. Konieczność tę motywowano jéj przepełnieniem. W odpowiedzi na to przemawiał głównie rzecznik p. W., który wskazał na to, że przedewszystkiém powinien być ustanowiony przy szkole piąty nauczyciel w miejsce urlopowanego już od kilku lat nauczyciela p. Z., faktycznie bowiem już od roku 5 klas przy tutejszéj szkole istnieje, gdy tymczasem cztery posady są tylko obsadzone. Daléj mówił pan W., że gmina wtenczas powźmie jakąś decyzyą, gdy się przekona, że i pięciu nauczycieli nie wystarczy. — W mowie swéj położył p. W. przycisk i na to, że staraniem gminy powinno być raczéj dostateczne uposażenie obecnych nauczycieli, aniżeli zakładanie nowych klas i sprowadzanie więcéj nauczycieli, którym nie można dać dostatecznego uposażenia. Uchwały przecież żadnéj w tym względzie nie powzięto, ale raczéj na wniosek kilku członków obrano komisyą z 10 obywateli, którzy mają w téj sprawie z rejencyą traktować. Na tém posiedzenie ukończono.

* **Piszą nam z Odolanowskiego.** Odolanów wielkie dziś tj. 13 spotkało nieszczęście, Połowa miasta spłonęła przez trzy godziny. Już wieczorem z niedzieli na poniedziałek podniósł się wicher niebezpieczny, który w nocy zamienił się na orkan prawdziwy i trwał połączony z grzmotem aż do rana. Mało kto spał w nocy, dopiero nad ranem myślano o spoczynku. Starego naszego miasta zabudowania gospodarcze, obory, chlewy, pokryte były jeszcze po części słomą, a i wiele domów mieszkalnych pod szkudłami. To téż jak o godz. pół 7 rano wybuchł na zachodnim brzegu miasta, z komina z zapalonych sadzy ogień, w pół godziny wichrem pędzony już się przeniósł na wszystkie zabudowania północnéj połowy miasta. Już nie mało szkody zrobił wylew Baryczy, teraz jeszcze i to nieszczęście o wiele większe. Tylko najenergiczniejszéj obronie udało się w 3 godziny zlokalizować pożar na tę połowę, bo inaczéj całe miasto byłoby w perzynę zamienione. Mało kto co wyratował, rad że z życiem uszedł, bo żywioł za nadto strasznie się szerzył. Po god. 10 nadbiegła straż ogniowa z Ostrowa i pan radzca ziemiański; tak samo wielu z pomocą przybyło z Sulmierzyc i nie mało się jeszcze przyczynili do ostatecznego przytłumienia pnżaru, a zarekwirowane z Ostrowa wojsko będzie czuwać, by z dopalających się zgliszczy nie powstał pożar nowy. Z ludzi nikt w płomieniach nie zginął, a jak słyszę, człowiek jakiś wiejski, który się zarwał na palącym się domu przez połowę, pewnie ujdzie śmierci. O zabezpieczeniu w kasach ogniowych swoich mobiliów lub sprzętów żniwnych nikt tu nie myślał. Dzięki Bogu i olbrzymim wysileniom ludzi, że pogorzelcy będą mogli choć w reszcie ocalonych domów tymczasowe znaleźć schronienie.

* **Na stacyi kolei** Przyjezierzu (Amsee) w nocy z niedzieli na poniedziałek wicher porwał wagon towarowy i zapędził go aż do dworca inowrocławskiego do szopy, gdzie stoją lokomotywy.

* **W Gdańsku** dnia 13 b m. ogłosili przełożeni tamtejszego kupiectwa tegoroczną żeglugę morską i rzeczną za otworzoną.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 16 marca Cyryla i Metodego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 3.

Długość dnia 11 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1331 Jan, król Czeski, ziemię Dobrzyńską nadaje krzyżakom, — 1409 Krzyżacy wyrzynają w Wołkowysku lud zgromadzony w kościele. — 1747 Wojewoda Adam Tarło ginie w pojedynku pod Marymontem.

LOTERYA.

* **Przy wczorajszém ciągnieniu** 153 pruskiéj loteryi padły: 1 wygrana 15,000 marek na nr. 78,910, 3 wygrane po 6000 marek na nr. 11,250, 28,157, 90,045. 2 wygrane po 3000 marek na nr. 67,709, 93,267, 4 wygrane po 1800 marek na numera 82, 22,205, 23,576, 66,676. 6 wygranych po 900 marek na nr. 4543, 9719, 34,230, 48,887. 49,993, 61,214. 13 wygranych po 300 marek na nr. 727, 12,958, 16,006, 20,936, 26,766, 51,104. 59,453, 68,702, 73,204, 81,674, 81,797, 83,610 85,228.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Niegolewski z Niegolewa, Sczaniecki z Nawry, Osowicki z Wojtostwa, Paruszewski z Obudna, Lewy z Wrocławia, Weidauer z Plauen.

GIEŁDA.

Poznań, 15 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,90 płc., pozn. listy rentowe 96,85 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 99,25 płc., pozn. 5pct prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,90 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow.

97,80 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,75 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 131,50płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,20 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 22,75 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,15 płc.]. Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 145,— marek, na styczeń —,— m. marzec 145,— m., marzec-kwiecień 145,— m., na wiosnę 145,— m., kwiecień-maj 146,— m., maj-czerwiec 148,— na miesiąc czerw.-lipiec 150,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano —.— litrów, cena wypow. 42,30 marek, na miesiąc luty —,— m., na miesiąc marzec 42,30 m., na miesiąc kwiecień 43,10 m., na miesiąc maj 44,00 m., na miesiąc kwiecień-maj 43,60 m. na czerwiec 44,80 lipiec 45,60 m. na sierpień 46,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 15 marca.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . 50 kilogr.	9	70	8	60	7	90
Zyto . . . . . = =	7	60	7	—	6	60
Jęczmień . . . . = =	7	75	7	20	7	—
Owies . . . . . = =	8	50	7	50	7	20
Groch do gotowania = =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	—	—	—	—	—	—
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . = =	1	20	1	10	1	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— pośledna 48—51 m., średnia 54—57 m, piękna 59—62 m., wyborowa 64—,66 m. płacono.

Koniczyna biała: niezm., pośledna 58—64 m., średnia 68—74 m., piękna 78—83 m., wyborowa 85—90 m. płacono.

Zyto: za 2000 kilo. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono. płac., marzec i marzec-kwiecień 144,— m. żąd.; — płac. żądano, kwiecień-maj 144,50 marek płac. i żąd. —,— maj-czerwiec 147,50 m. żąd. czer.-lip. 150,50 żąd., płc. lip.-sierp. —,— pł. wrześ.-paźdz. 154,50 płc. 155,— żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 183,— marek żąd.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj —,— m. żądano, 185,— m. płacono - maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żądano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo — m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 165,— marek płacono, w końcu —.— m., na kwiecień-maj —165,50 m. żąd. — płacono 166.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 63,— marek żądano. na marzec 59,— marzec-kwiecień 58,— żądano,— kwiecień-maj 58,— marek, żądano — płac. maj-czerwiec 59,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 59,— m. p.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. —— litr., w miejscu 43,— marek żądano 42,— mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,— m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 44,— marek płac.; —,— płac. maj-czerwiec 45,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 46,— marek żądano — płacono, lipiec-sierpień 47,— m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień —,— m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 30—32—37 m.

Siano 3,80—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 40,—42— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 15 marca: żyto 144,— marek, pszenica 183,— mar., jęczmień —,— mar. owies 165,00 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 59,— mar., okowita 44,00 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,— żąd. i 42,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m, rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu

dnia 14 marca.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto . . . . . = =	16	20	14	60	13	60
Jęczmień . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . . = =	17	80	15	80	15	—
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	28	—	26	—	22	—
Rzepik latowy . . = =	28	—	26	—	22	—
Rzep zimowy . . = =	29	—	26	50	22	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	27	—	25	—	21	—
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezcinności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrośce głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłomiach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, seelancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquizy de Bréchan.

Neapol, 17 kwietnia 1862

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cierpiałem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całém ciele, cierpiałem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciągłe rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholicznego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorówAnglików- i Francuzów wyczerpnęli swoją sztukę. Z kompletnéj roz paczy używałem Pańskiéj Rewalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Rewalescera zasłuuguje więc na wielka pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolniła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojéj szczeréj wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z nie strawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawdzięczam ak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière). Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: ½ funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Koniecki.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugo Claass.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** kw.-maj	164,50
Kw-Maj	197,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	202,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	206,50	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	85,60
Kw-Maj	151,—	Pr. pap. państ.	93,—
maj-czerw.	150,—	Poz. 4% list. z.	95,—
czerw.-lipiec	150,—	Poz. list. ren.	97,—
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	494,50
Luty	—,—	Lombardy	182,—
Kw-Maj	60,—	Austr. los 1860	111,25
Wrz.-paźdz.	61,80	Włochy	71,—
Okowita słaba		Amerykany	99,30
w miejscu	43,80	Aus. akc. kred.	297,50
Luty	44,70	Turki	16,50
Kw-Maj	45,20	7½% Rumuń.	25,50
Maj-Czerw.	45,70	Pol. lik. l. zast.	68,40
Sierp-Wrz.	48,90	Rosyj. bknot.	263,75
		Śreb. rnt. aust.	62,10

Szczecin, dnia 14 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Okowita** słaba,	
—	—,—	w miejscu	42,60
Kw.-maj	196,50	Marzec	—,—
Maj-czerw.	201,—	Kw.-maj	44,20
Zyto stałe,		Maj-czerw.	45,50
Kw.-maj	144,50	**Owies**	
Maj-czerw.	145,50	Kw.-maj	162,50
Czerw.-lipiec	146,50	Maj-czerw.	—,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
kw.-maj	59,50	Marzec	14,—
jesień	60,50		

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść, że handel towarów, który dotąd pod firmą (433)

S. Tucholski

prowadziłem od dnia dzisiajszego pod firmą:

S. Tucholski następca

daléj prowadzić będę.

Z uszanowaniem

B. Perl

firma: **S. Tucholski następca.**

Meble

sosn., olsz., topol., brzoz., jesion., machon., orzech. dęb. i czarne, **wyścielane,** i **lustra,** polecają po cenach umiarkowanych (376)

M. Czarliński & Ska.

NB. **Klozety** od Mrk. 16 do 112.

Dywany, firanki, kołdry i serwety. **Wszelkie zamówienia wykonuje jak najpunktualniéj.**

Zaopatrzywszy **skład mój towar. modnych i ubiorów damskich** we wszystkie nowości na porę zimową polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie jak np. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Syłki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd. (165)

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafrokach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach — aksamitne paletoty i talmy, paletoty, burnusy, kabaty wełniane, tuniki z Himalaja, Bouele i Cheviotu. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny przystępne i umiarkowane.

F. Bogusławski,

5 przy Nowéj ul 5 w Bazarze.

Nowości wiosenne

na ubrania i paletoty odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych. Zamówienia wykonywa akuratnie i elegancko wedle najnowszych żurnali. Zarazem zwraca uwagę Sz. Duchowieństwu na dobry krój rewerend

M. Felerowicz krawiec

(371) Jezuicka ulica 14.

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win

Erbach im Rheingau.

Rękawiczki

glacé z 2ma guzikami w wszystkich kolorach i w dobrym gatunku (434)

po 1 marce 75 fen.

poleca

S. Tucholski następ.

Wilhelmowska ulica 10.

Krzyże nagrobkowe, **nagrobki** z marmuru, piaskowca lub kruszcu, niemniéj **ogrodzenia** grobowcowe z lanego lub kutego żelaza dostarcza tanio (428)

Poznań, Wrocławska ul. 38.

H. Klug.

Każdego tasiemca

(Solitera) leczy dokładnie bez bólu i niebezpieczeństwa w 3—4 godzinach również **blednicę, opilstwo, epilepsyą, taniec śgo Wita i liszaje** — nawet listownie (149)

Voigt, lekarz w Croppensted.

Kucharz

Karól Wiśniewski obecnie w **Krześlicach** pod **Pobiedziskami** poszukuje miejsca od dnia 1go lipca 1876.

Dominium Krześlice poleca Wiśniewskiego jako dobrego kucharza — dobrego człowieka i dobrego strzelca. (412)

Technicum Frankenberg

(Saxonia)

(założone w roku 1865. Przeszło 700 uczniów wykształcono.)

Szkoła politechniczna.

Dla: **budowy machin** (inżynierów, konstruktorów) (2041)
„ **budowy dróg i kolei żelaznych**
„ **chemii technicznéj,** kompletnie urządzone większe laboratorium
Szkoła monterów. Szkoła przysposabiająca do jednorocznéj służby wojskow.

Półrocze latowe rozpoczyna się **dnia 20 kwietnia.** Przygotowanie bezpłat., również Prospekta przez **Dyrekcyą Zakładu.**

Wyciąg

z cennika tureckich papierosów fabryki „PELIKAN.“

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,** mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,** średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,** mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,** średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,** średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,** średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,** bardzo słabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,** bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,** mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,** mocne	„	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.

Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski

(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

VORSTAND DER KATHOLISCHEN PFARRGEMEINDE ZU GÓRZNO KREIS STRASBURG

Pieczęcie kościelne

wedle przepisu, **stemple** i inne podobne rzeczy dostarcza tanio

Poznań, Wrocławska ul. 38.

(429) **H. Klug.**

Herbata chińska wdoborowych gatunkach

Biszkopty angielskie

Wafle wiedeńskie

Chińskie rozmaite przedmoty stósowne na podarki jako to: (31)

tace, stoliki, szkatułki, noże, talerze

poleca

S. Sobeski.

Birety, obojczyki poleca Szanownemu Duchowieństwu (432)

J. Pawłowska.

Ul. Wrocławska 6.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Cygara hawańskie, papierosy Wellera Mignon, Victoire, Imperiale, Non plus ultra, poleca

Fontowicz w Bazarze.

Dom. **Mchy p. Xiążem** sprzedaje (430)

drzewka owocowe

na aleje kopę po 45 i 48 mrk.

akacyą na aleje kopę 30 mrk.

młodsze 1000 sztuk 15 mrk.

crataegusowe wysadki

1000 sztuk 15 i 12 mrk.

Conifery po cenie umiarkowanéj.

Florentyńskie towarzyst. kwartetowe

Jan Becker.

Na ogólne życzenie tylko jeden

KONCERT

w piątek d. 31 marca 1876

wieczorem o 7½ godz. na wielkiej sali

w Bazarze.

Program ogłoszą afisze.

Bilety na numerowane miejsca po **3 mrk.** miejsca do stania po **2 mrk.** w składzie nadworn. księgarsk. i muzykaliów (431)

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.